



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK XI. — Nr 5 (460)
2 LUTEGO — 2 FEVRIER 1957

CENA 30 fr.
PRIX

Ryszard WRAGA

Chińczycy trzymają się mocno...

Polacy mieli zawsze do Chińczyków wielką słabość. Było to zrozumiałe: świadomie czy podświadomie, czuliśmy sympatie do wszystkich narodów ujarzmionych czy wyzwolonych. Symbolem narodu chińskiego dla nas, od lat, był nie bruchaty i w złociste lamy przystrojony mandaryn, lecz biedny, wychudzony i obdarty nędzarzkuś.

W dzieciństwie już brałem udział w zbieraniu znaczków pocztowych na "wykupowanie Chińczyków". Do dziś nie wiem, na czym to "wykupowanie" polegało, ale pamiętam, że z całą rodziną, w długie zimowe wieczory, sortowaliśmy znaczki, obliczaliśmy je w setkach, ładowaliśmy w koperty i dokładaliśmy je później wysyłano.

W Polsce niepodległej zdrowy rozsądek nakazywał, zdawałoby się, popierać sojusz z Japonią, jako naturalnym sprzymierzeńcem przeciwko Związkiowi sowieckiemu i komunizmowi, lecz sympatie społeczeństwa nie kierowały się racjonalizmem: pozostawały one wciąż po stronie Chińczyków-kulisów.

Oo więcej, nawet zwycięstwo Mao Tse-tunga w Chinach naród nasz powitał przychylnie. Nie chcieliśmy myśleć o tym, że to przecież nowy tryumf komunizmu, lecz cieszyliśmy się, że Chińczycy wydobyli się z okropności feudalizmu, wyszku własnego i cudzego kapitału. Rewolucję w Chinach witaliśmy prawie tak, jak w swoim czasie witaliśmy wszyscy rewolucję lutową w Rosji: "nareszcie!" Refleksje przychodziły zaczęły dopiero później, gdy komunisty chińscy zaczęli wyraźnie świadczyć, że nie zamierzają u siebie stosować innych metod postępu, niż sowieckie i że uważają leninizm za najbardziej postępową i świetlaną doktrynę świata. Wiemy, do czego ta świetlana droga prowadzi, ale to znów

nie zmienia naszego stosunku do Chińczyków. Pozostali kulisami. Jesteśmy nadal pobratymcami we wspólnej niedoli.

Odkąd komunisty zagarnęli monopol na wszystkie rewolucje w świecie, mianując się obrońcami "wszystkich wolności", opanowując kierownictwo wszystkich najszlachetniejszych spraw i ruchów, my, Polacy, naród największych chyba entuzjastów wszystkich ruchów wolnościowych świata, jesteśmy coraz częściej narażeni na podobne sprzeczności uczuciowe. Trudno co chwila wylewać sobie samemu na łeb kubek zimnej wody i zastanawiać się nad tym, komu służy i do czego zmierzają "dana rewolucja", czy jest praw-

dziwa narodowa, czy też jest jednym z manewrów prowokacji i agresji imperializmu komunistycznego.

Sądzić należy, że Moskwa bardzo liczyła się z tymi tradycyjnymi sympatiami Polaków do Chińczyków, gdy w przededniu wyborów skorzystała z pośrednictwa chińskiego premiera, marszałka Czu En-laia, dla załagodzenia konfliktów pomiędzy Związkiem sowieckim a Polską i Węgrami. Jak dalece propaganda sowiecka liczyła się z tymi sympatiami świadczy fakt, że na czas pobytu Czu En-laia w Warszawie puszczono w obieg opowieść, jakoby Mao Tse-tung miał w październiku interweniować w Moskwie, "protestując przeciwko użyciu wojsk so-

wieckich do tłumienia w Polsce powstania". Bzdura nieprawdopodobna, a jednak potraktowano ją poważnie nie tylko w Polsce, lecz i na emigracji: "ho! ho! wiedziliśmy zawsze, że Chińczycy to porządne chłopcy, nie to co Mochy!" Byliśmy gotowi nawet pokochać Mao Tse-tunga na tej samej zasadzie, na jakiej po śmierci zbira Stalina ober-zbir Lenin wydał się nam "lepszym". Na tej samej zasadzie cieszymy się z sukcesów Mao Tse-tunga, podobnie jak do niedawna jeszcze cieszyliśmy się z "sukcesów" Tito. Wzięli się za iber! Gryzą się! Zbliża się koniec komunizmu! Patrzelce: 1 teraz Moskwa sama nie mogła sobie dać rady z satelitami i — podobnie jak Lenin w 1917 r. — wezwała na pomoc Chińczyków!

Tę w tym wszystkim jest prawdy? Prawda jest jedynie to, że obecny so-

dokończenie na str. 2-giej

PO „WYBORACH” 20 STYCZNIA

Oświadczenie Egzekutywy Z. N.

Egzekutywa Zjednoczenia N
25 stycznia br. następujące oświ-

Wybory sejmowe, odbyte w Polsce w dniu 20 stycznia b. r. nie były demokratyczne. Nie ścierały się w nich różne dążenia i programy. Wyborca głosował na jedną listę. Ordynacja wyborcza pozostawiła mu jedynie ograniczone prawo wyboru spośród kandydatów, dopuszczających przez partię komunistyczną. To bardzo wąskie uprawnienie wyborcy zostało mu w praktyce odebrane w ostatniej chwili. Rząd komunistyczny uruchomił potężny mechanizm nacisku, aby odwieść wyborcę od zamiaru wykonania tego jedynie uprawnienia. Jakkolwiek tedy — w przeciwieństwie do poprzednich wyborów — nie było aktów gwałtu i terroru, głosowanie odbyło się w atmosferze lęku przed konsekwencjami

arodowego w Londynie wydała w dniu iadaczenie:

tych bardzo ograniczonych swobód, jakie przyznała ordynacja wyborcza. Jest przeto rzeczą zniemną, że mimo to — przytłumione nastroje społeczeństwa wypowiedziały się niedwuznacznie w postaci poparcia dla kandydatów, reprezentujących postawę bardziej niezależną, z drugiej zaś strony — w skreśleniu nazwisk tych, którzy ścignęli na siebie potępienie opinii.

Wybory w Polsce nie były wolne. Od bywały się przy obecności stojących w kraju garnizonów sowieckich, pod groźbą zbrojnej interwencji rosyjskiej. Tragiczny przykład Węgier, skazanych na samotną walkę z krwawym imperia lizmem moskiewskim, hamował swobodę wypowiedzi.

Sam przebieg i wyniki wyborów mają jednak wyraźną wymowę. Oto naród polski, który dojrzał politycznie w ogniu najcięższych prób, dowiódł wobec świata, że dobrze rozumie tragiczną powagę swego położenia, które odbiera mu dziś przysługującą każdemu człowiekowi swobodę wyboru. Nie wyrażając się niczego ze swych praw, naród poddał się nakazom chwili. W dniu 20 stycznia Polacy poszli do urn wyborczych wiedzeni przekonaniem, że przez swój udział w wyborach oddają niebezpieczeństwo zbrojnej interwencji sowieckiej, a zarazem wzmocnią po stawę tych czynników, które w narzuconych Polsce warunkach dążą do znośniejszego bytu narodu.

W tym stanie rzeczy głosowanie, odbyte w dniu 20 stycznia przeobraziło się w plebiscyt, w którym społeczeństwo polskie wypowiedziało się przeciw powrotowi do metod terroru i wyzysku, stosowanym przez reżym komunistyczny w poprzednim okresie.

Sejm obecnie wybrany nie może być uznany za prawdziwy wyraz dążeń na rodu polskiego. Naród polski nie przestanie dążyć do swego przedstawicielstwa, wyłonionego w wolnych wyborach, w których udział wzięć będą mogły wszystkie stronnictwa i kierunki polityczne. Podstawowym wymogiem takich wyborów jest wyjście wojsk rosyjskich z Polski. Zorganizowana emigracja polityczna polska będzie w dalszym ciągu pracowała nad wytworzeniem warunków na terenie międzynarodowym, które umożliwią realizację podstawowych celów narodu polskiego.

dokończenie na str. 2-giej

POD ZNAKIEM „DZIADA MROZA”

Po drugiej wojnie światowej polska emigracja we Francji w swej olbrzymiej większości nie odczuwała potrzeby utrzymywania jakichkolwiek kontaktów z przedstawicielami władz reżymowych. Gdy w wyniku układów jałtańskich Polska dostała się w orbitę sowiecką i utraciła możliwość prowadzenia własnej polityki wewnętrznej i zagranicznej — wychodźstwo zrezygnowało z wszelkich usług i opieki ze strony reżymowych konsulatów i ambasad. Wprawdzie bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych część emigracji korzystała z pośrednictwa różnych reżymowych placówek w załatwianiu, czy likwidowaniu, swych spraw majątkowych bądź rodzinnych w kraju, a pewna część zgłosiła się do konsulatów po dokumenty na powrót, ale ci, którzy na repatriację nie reflektowali — wkrótce się zorientowali, że lepiej jest z przedstawicielami reżymu stosunków nie utrzymywać.

Za własnością takiej postawy przemawiały nie tylko powody natury ideowej, ale również względy natury praktycznej. Pełz to jednostek nieopatrznie zaplątało się w brudną robotę szpiegowską czy sabotażową, lub w akcje strajków politycznych, lub to kombinatorów wpadło w ciężkie tarapaty grożące ekspulsją, od której nie było odwołania!

Przykłady te działały odstraszająco na ogół społeczeństwa emigracyjnego, które zrozumiało, że w oparciu o własne stowarzyszenia i instytucje oraz w ramach prawa francuskiego i międzynarodowego może doskonale obyć się bez reżymowych opiekuńców.

Słuszność tej orientacji potwierdziły również ostatnie wypadki na środkowym Wschodzie, w których Francja odegrała tak wybitną rolę, broniąc swych doniosłych interesów gospodarczych. Wychodźstwo polskie z troską i żywciznością śledzi politykę rządu

francuskiego, albowiem zdawało sobie sprawę, że spowodowany przez Nassera kryzys sueski, uwięziony zablokowanym kanału, atakował nie tylko żywotne interesy ekonomiczne Francji, ale również godził w warunki zarobkowe wychodźstwa. Natomiast rozmowy wbrew podstawowym interesom emigracji, gorąco popierali Nassera i

dokończenie na str. 2-giej

„Wilnius”

Przypadkowo trafiły mi do ręki dwa numery „Czerwonego Sztandaru”, organu Kom. Centr. komunistycznej partii Litwy, nr 1 (1080) z 1. 1. 57 i nr 7 (1086) z 9. 1. 1957. Adres redakcji: Wilno, ul. Tito 14.

Gazety te, jak i wszystkie inne oficjalne wydawnictwa partyjne, są dość pouczające, jeśli się bada stan gospodarki w krajach okupowanych przez Sowietów. Okupowana Litwa i włącznie do niej Wilno, oficjalnie nazywane „Wilnius”, dostarczają sowieckim okupantom produkty rolne. To jest główne zadanie Litwy.

Z numeru „Czerwonego Sztandaru” z 1. 1. 57 widzimy, że kołchozy i sowchozy Litwy wykonały plan dostaw mięsa w 108 proc., mleka w 122 proc. i wełny w 100 proc. A jak się przedstawia gospodarka w kołchozach i sowchozach, widzimy z artykułu A. Domańskiego p. t. „Skutki niedobalstwa i niegospodarności” (nr z 9. 1. 57). Cytuję wyjątki:

„... W październiku (1956 r.) udaje się 88 kg mleka od krowy, co w porównaniu z tymże okresem roku poprzedniego stanowi przyrost 15 kg. Jednak listopad był mniej pomyślny. Mleczność krow obniżyła się przeszło

dokończenie na str. 3-ciej

Jean BERNIER

L'élection de Paris

Jean Bernier, którego artykuły „Syrena” będzie ogłaszać co parę tygodni, jest wybitnym francuskim znawcą i komentatorem polityki międzynarodowej oraz zagadnień komunizmu. Jest on redaktorem politycznym jednej z najbardziej cenionych francuskich agencji informacyjnych oraz korespondentem poważnych pism szwajcarskich. Miło jest nam także podkreślić, że p. J. Bernier jest od lat wypróbowanym przyjacielem Polski. — Red.

Même si elle touche plus d'un demi-million d'électeurs parisiens, une élection législative partielle n'est guère plus qu'un super-sondage Gallup. Pourtant, au lendemain de l'insurrection hongroise et au plus fort de la crise algérienne, son retentissement dans l'opinion française lui confère une importance psychologique particulière. D'autre part, l'engagement dans la « bataille » de « vedettes » telles que Mendès-France et Poujade donnait au scrutin une valeur de test pour les deux courants nouveaux ou solidissant nouveaux qui s'étaient manifestés aux élections générales du 2 janvier 1956.

Psychologiquement, l'élection du 1^{er} secteur apparaît comme une impressionnante défaite des communistes qui perdent 48.000 voix sur l'an dernier; mais cette défaite, largement exploitée par la propagande du « centre-droit » et du « centre-gauche », est bien plus apparente que réelle.

On ne peut en effet comparer ce qui est comparable. Or le point de comparaison adéquat n'est pas celui qui saute aux yeux, c'est-à-dire les élections générales de janvier 1956 faites au scrutin de liste proportionnel à un tour, mais bien l'élection partielle de 1952 faite, comme celle de dimanche dernier, au scrutin uninominal à deux tours. De ce point de vue qui est le seul exact, le recul des communistes est nul en chiffres absolus et se réduit en pourcentage à 4,3 au 1^{er} tour et 5,5 au 2^e tour, proportion certes notable, mais qui ne traduit pas un vaste mouvement d'opinion.

En ce qui concerne les communistes, force est bien de constater qu'en dépit de la tragédie hongroise les positions tenues par le puissant appareil professionnel du parti n'ont pas été enfoncées.

Inversé, d'ailleurs (on nous excusera de ne pas fournir des chiffres fastidieux), le raisonnement vaut pour les Indépendants qui marquent un avantage, peut-être riche de développements, mais nullement un triomphe.

Politiquement et non plus psychologiquement, l'élection du 1^{er} secteur répond nettement, en revanche, aux questions posées par la montée du mendésisme en 1953-1954 et celle du mouvement Poujade en 1955-1956. Dans la situation actuelle, Mendès-France doit ajourner sine die la réalisation de ses brûlantes ambitions, Poujade et son mouvement se replier en désordre sur leur base de départ corporative après avoir raté leur débouché dans la politique. A vrai dire, ces réponses ne sont que des confirmations et des conséquences: pour Mendès-France, de la crise qu'il a déclenchée dans le parti radical, pour Poujade et le poujadisme, de leur avortement parlementaire après les élections du 2 janvier 1956.

Si, du commentaire des résultats essentiels on passe à des vues plus générales, les constatations suivantes semblent bien s'imposer:

1) Malgré les événements de Budapest, le parti communiste a déjà refait une partie du terrain perdu par lui en novembre.

2) La question algérienne a dominé l'élection. C'est la cause principale de l'écrasement mendésiste, du succès des indépendants, des légers progrès socialistes.

3) Dans la mesure où il est permis d'en généraliser les résultats, le sondage politique effectué à Paris atteste la stabilité, nous allions écrire: l'« immobilisme » de l'électorat français ainsi que la permanence d'idéologies et de slogans électoraux qui remontent aux belles années de la III^e République. « Droite » et « gauche », « conservation » et « réaction », « discipline » ou « indiscipline républicaine », etc., c'est sous ces signes si largement anachroniques que la grande majorité des électeurs du 1^{er} secteur (y compris beaucoup d'électeurs communistes) sont allés aux urnes. 42 % d'entre eux, d'ailleurs, n'y sont même pas allés.

Jean BERNIER.

„SYRENA”
pismo kombatanta —
pismo każdego WOL-
NEGO POLAKA!

Wiktor JUNOSZA

Emigracja jest świadoma swych zadań

W pierwszych dniach po wyborach 20-go stycznia, każdy emigrant, biorący głębiej i poważniej do serca sprawę polską, znajdował się pod ostrzałem tysiąca obaw i niepewności. Czy walka o wyłamanie się spod „opieki” Kremia i odrzucenie „budowy socjalizmu” jest wygrana, czy też ostatecznie przegrana, czy się dopiero rozpoczyna? Czy idea wolności może się chlubić sukcesem, czy też doznała bolesnej porażki? Odpowiedź nie była prosta. Walki wewnętrzne w łonie polskiej kompartii, podtrzymanie Gomułki przez koła katolickie, fakt, na pozór dość dziwny, że wynik wyborów został oceniony pozytywnie i przez Moskwę i przez Zachód, wreszcie rażące różnice zdań co do przewidywanego dalszego rozwoju sytuacji — uczyniły, iż nawet w najbardziej jasnych głowach mogło powstać zamieszanie. Czy emigracja ma jeszcze jaką rolę do spełnienia? Czy wszystkie nie załatał sam Gomułka? Pytania takie stawiało sobie wielu.

W sumie, były poważne powody do obaw, że społeczeństwo emigracyjne utraci jednolitość zasadniczej politycznej koncepcji, dozna niebezpiecznego rozbitcia, jeśli nawet nie rozproszkowania, a w konsekwencji — że cała jego akcja zatrafi rozpad i wagę.

Dodać należy, że w tym właśnie sensie działali, z całą świadomością, niezliczeni, otwarci i zakamuflowani, agitatorzy komunistyczni, rozpowszechniający wśród uchodźców politycznych przeróżne niesprawdzalne pogłoski, za barwiąc wszystko na różowo.

W tych warunkach, wolno było oczekiwać plenarnego zebrania Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji, wyznaczonego na niedzielę 27 stycznia, z pewnym niepokojem. Czy nie przedstawi ono obrazu jakiejś wieży Babel, czy nie zakończy się rozejściem się na cztery strony związanych dotąd wspólną myślą grup, teraz zaczynających mówić każda innym językiem?

Stało się wręcz przeciwnie. Okaza-

ło się, że reprezentanci emigracji polskiej we Francji umiają oddzielić ziarno od plew, umiają — wykazując wielkiej miary dojrzałość polityczną — zdobyć się na beznamiętną, całkowicie trzeźwą ocenę faktów, a równocześnie zachować szlachetne uniesienie nie patriotyczne i gorącą wiarę w zwycięstwo słusznej sprawy.

Dlatego właśnie, że znajdujemy się

dokończenie na str. 2-giej

POMOC DLA KRAJU

W związku z wyjątkowo ciężką sytuacją ekonomiczną Polski, wszystkie skrupiska polskie w wolnym świecie śpieszą z pomocą paczkową Rodakom w Kraju. W akcji tej nie może zabraknąć emigracji polskiej we Francji. Pomoc materialna, planowo zorganizowana w okresie surowej polskiej zimy, jest obowiązkiem każdego Polaka we Francji nie tylko w stosunku do swoich bliskich, ale również w stosunku do każdego Polaka znajdującego się w trudnej sytuacji materialnej. Dlatego S.P.K. rzuca hasło:

Polacy z Francji pomagają Polakom w Kraju.

Liczmy, że każdy Polak z Francji w ciągu roku 1957 wyśle przynajmniej jedną paczkę nieznannej polskiej rodzinie w Kraju. W tym celu stworzyliśmy kartotekę adresów Polaków z Kraju szczególnie potrzebujących pomocy, i kartkę ją uzupełniamy.

PLAN AKCJI:

- 1) nadesłać pieniądze na ten cel przekazem pocztowym lub wpłacić na konto pocztowe PARIS C.C. 6365-22 Association d'Entr'Aide des Anciens Combattants Polonais en France — 20, rue Legendre, Paris 17^e, z zaznaczeniem na odcinku: „Na pomoc Polakom w Polsce”;
- 2) zażądać od nas adresów Polaków potrzebujących pomocy i wysłać paczkę we własnym zakresie;
- 3) obarczyć S.P.K. wysłaniem indywidualnej paczki do Polski z zaznaczeniem nazwiska i adresu ofiarodawcy. Minimalny koszt indywidualnej paczki wynosi 2.000 fr.;
- 4) złożyć w sekretariacie S.P.K. — 20, rue Legendre, Paris 17^e — przedmioty w dobrym stanie nadające się do użytkowania w Kraju. Zamiarem naszym jest wysłać przede wszystkim ciepłą odzież, lekarstwa i witaminy, których brak szczególnie odczuwa się w Polsce. Zwracamy się do wszystkich Polek i Polaków, a w pierwszym rzędzie do Kombatantów Polskich we Francji, z prośbą o poparcie naszej akcji. Wyniki jej będziemy ogłaszać w „Syrenie”.

ZARZĄD ODDZIAŁU FRANCJA S.P.K.

FP 2150

W. J. G. PRZEGLĄD POLITYCZNY Stan niepewności

Byliśmy w błędzie sądząc, że ogromne zainteresowanie, z jakim śledzono na całym świecie przygotowania i przebieg słoistych wyborów w Polsce, zawdzięczamy wyłącznie żywej lirowej trosce bliźnich o losy naszego narodu.

noczonych, co już samo przez się rzadko bywa źródłem uspokojenia. W stosunkach pomiędzy Francją i St. Zjednoczonymi problem Algieru nabral charakteru przeżyć uczuciowych o poważnym napięciu dramatycznym. Ilustruje go doskonale ostatnie zdanie głośnego listu Thierry Maulnier „do Amerykanów”, które brzmi: — „Nie wierzę, że to, co nas osłabi, was wzmości”.

Mimo konsekwentnej bierności rządów w stosunku do tragedii Węgier, sumienie narodów świata jest nią wciąż jeszcze wstrząśnięte. Trzymiesięczne bezlitosne usiłowania stłumienia wszelkiego oporu nie dały dotąd pożądanego wyniku. Szeregi walczących za wolność zostały zdiesiątkowane. Gdy w początku liczone zabitych na tysiące, a rannych na dziesiątki tysięcy, dziś liczy się straconych na dziesiątki dziesiątki, uwieczonych na setki. Tym niemniej — walka trwa.

Dowodem bardzo wymownym istniejącego stanu psychologicznego napięcia są również mnożące się wciąż pogrozki sowieckie. Niepokoją one Zachód, ale są jednocześnie dowodem na demotywację Kremla. Ostatnia z nich (z dn. 23 stycznia) ostrzega przed dawananiem upoważnienia St. Zjednoczonym na stacjonowanie sił zbrojnych zaopatrzonych w broń atomową. Kraje, które do tego dopuszczą, narażą się w razie wojny, na odwetowe bombardowania atomowe.

Sprawy szerokiego zespołu państw Azji i Afryki, objęte przez nową doktrynę amerykańską, nazwą Środkowego Wschodu przedstawiają również obraz mnożących się powikłań. Projekty prezydenta Eisenhowera są ciągle jeszcze przedmiotem parlamentarnych dyskusji, ale sam ich przebieg wywołuje już międzynarodowe sprzeciw. Rzeczowo, uchwały Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych zmierzające do załatwienia konfliktu pomiędzy Izraelem i Egiptem wymagają, jak się okazało, korekty. Odbić się to może niepomysłnie na pałacej sprawie ponownego uruchomienia Kanału Sueskiego. Dyplomacja amerykańska podjęła się niezmiernie trudnego zadania uczynienia zadość stuzumny postulatów zarówno Izraela, jak i państw arabskich. W uruchomieniu kanału zainteresowane są nie tylko państwa europejskie, ale także azjatyckie z Indiami na czele. Przy niestannych w dalszym ciągu intrygach i wicherzeniach sowieckich, przy paroksyzmach fanatycznego arabskiego nacjonalizmu i bezprawnych mnożonych ustawicznie przez Nassera, sytuacja w tym rejonie staje się coraz bujniejszym źródłem niepokoju i niepewności.

Ważnym elementem w tym wszystkim jest kwestia wyjazdów studentów z krajów zachodnich do Związku sowieckiego. W ramach wymiany bezwizowej wyjechać ma około 1.200 studentów do krajów t. zw. demokracji ludowej i Związku sowieckiego. Oprócz tych wyjazdów — stwierdza pismo — organizowanych centralnie, „liczne grupy studentów porządają za granicę w ramach bezpośrednich porozumień z odpowiednimi uczelniami”.

Bardzo jasrawo uzupełnia ten niepomysłny obrót spraw wschodnich posunięcie Indii w sprawie Kaszmiru. Problem tej rozległej prowincji pogranicznej, położonej pomiędzy Pakistanem a Indiami, jest dla nas poniekąd zrozumiałym, bo z wielu względów przypomina komplikacje, z którymi mieliśmy do czynienia w Małopolsce Wschodniej. Od szeregu wieków ludność Kaszmiru składa się z mniejszości indyjskiej, stanowiącej wyższą warstwę rządzącą, i znacznej większości muzułmańskiej, złożonej z rolników i górali. Również dziesięć lat temu spór o Kaszmir przybrał formę walki zbrojnej pomiędzy Pakistanem a Indiami. Od początku 1949 r., w wyniku zawieszenia broni, podzielono Kaszmir na dwie części, okupowane przez wojska stron walczących z tym, że ludność wypowie w drodze plebiscytu swoją wolę przynależności do Pakistanu lub Indii. Od tego czasu jednak Indie starają się zwolnić z zobowiązania do przeprowadzenia plebiscytu. Na naleganie Pakistanu, Rada Bezpieczeństwa ONZ w końcu ubiegłego tygodnia wypowiedziała się niemal jednogłośnie (jedynie wstrzymał się od głosowania delegat Z.S. S.R.) za plebiscytem i zaleciła na razie utrzymanie status quo.

Ważnym elementem w tym wszystkim jest kwestia wyjazdów studentów z krajów zachodnich do Związku sowieckiego. W ramach wymiany bezwizowej wyjechać ma około 1.200 studentów do krajów t. zw. demokracji ludowej i Związku sowieckiego. Oprócz tych wyjazdów — stwierdza pismo — organizowanych centralnie, „liczne grupy studentów porządają za granicę w ramach bezpośrednich porozumień z odpowiednimi uczelniami”.

Mówiąc o zagadnieniach wywołujących stan niepewności w stosunkach międzynarodowych, trudno jest pominąć sprawę Algieru. W dniach niedawnych wchodzi ona na porządek dzienny Zgromadzenia Narodów Zjed-

zawczyali się jego wybrykami, tak samo, jak każda masakra Europejskich w Algierze, gdzie przeleża w mundurach francuskich, z codziennym narażeniem życia, pełni służbę wojskową wielu synów emigracji, powołanych pod broń.

Ważnym elementem w tym wszystkim jest kwestia wyjazdów studentów z krajów zachodnich do Związku sowieckiego. W ramach wymiany bezwizowej wyjechać ma około 1.200 studentów do krajów t. zw. demokracji ludowej i Związku sowieckiego. Oprócz tych wyjazdów — stwierdza pismo — organizowanych centralnie, „liczne grupy studentów porządają za granicę w ramach bezpośrednich porozumień z odpowiednimi uczelniami”.

Ważnym elementem w tym wszystkim jest kwestia wyjazdów studentów z krajów zachodnich do Związku sowieckiego. W ramach wymiany bezwizowej wyjechać ma około 1.200 studentów do krajów t. zw. demokracji ludowej i Związku sowieckiego. Oprócz tych wyjazdów — stwierdza pismo — organizowanych centralnie, „liczne grupy studentów porządają za granicę w ramach bezpośrednich porozumień z odpowiednimi uczelniami”.

Chińczycy trzymają się mocno...

Dokończenie ze str. 1-ej. Jusz ideologiczno-polityczny Moskwy z Pekinem (i wynikająca zeń podróż Czu En-laia — via Moskwa — do Warszawy i Budapesztu) jest niewątpliwie jednym z najważniejszych wydarzeń w dotychczasowej, czterdziestoletniej historii imperializmu komunistycznego. Prawdą jest również to, że dotychczas komunizm leninowski w Chinach nie napotkał na poważne opory ze strony mas robotniczych i włościańskich (a w ostatecznym wyniku one tylko liczą się w walce z komunizmem!). Tyle wyzysku, tyle nędzy i głodu w historii ostatnich paru wieków Chin, że naród chiński nie był w stanie dotychczas stwierdzić zmian „na gorsze”. Od dawna wiadomo, że leninowski komunizm wyjada się drogą postępu dla narodów ucierańszych, wyzyskiwanych i zacofanych. Rozczarowania przyjdą później, w swoim czasie, gdy skończy się w Chinach okres swoistego NEP'u, który, trzeba to przyznać, Mao Tse-tung, ogromnie pożyty ucezu Lenina, umiał genialnie zastosować.

napotyka tam (na razie) na poważniejsze opory — jest ogromnym wsparciem dla Moskwy, gdzie komunizm jeszcze za życia Stalina wszedł w głęboki kryzys, grożący w latach 1952—1954 katastrofą. Ten chwilowy „tryumf” komunizmu w Chinach oraz granicząca z bezwładem niemieckiego Zachodu, gdzie niewiarygodna naiwność i krótkowzroczność — są obecnie głównymi, jeżeli nie jedynymi, elementami sily integralnego komunizmu, a tym samym i Związku sowieckiego.

kinie, a nie w Moskwie, wypracowano doktrynalne uzasadnienie tak zw. „de stalinizacji” — mają ogromne znaczenie na skalę światową. Ośrodek ciężkości komunizmu przesuwa się z Europy do Azji; może to grozić nieobliczalnymi skutkami następstwami.

Trzeba spojrzeć na rzeczywistość bez zakłamywania się i lęku: fakt, że leninizm znajduje (na razie) zastosowanie w 600-milionowym kraju, że nie

Zachód nie potrafił wykorzystać załamania się komunizmu w ZSRR, osłabienia partii po śmierci Stalina, sowieckiego kryzysu gospodarczego. Wprost przeciwnie — zrobiono wszystko, by Moskwę podtrzymać i uchronić przed bankructwem. W stale pogłębiającym się konflikcie pomiędzy społeczeństwem narodów sowieckich a władzą (totalitarną partią) Zachód stanął po stronie swoich „przyjaciół”: Chruszczowa, Żukowa, Malenkowa i całej tej zgrai, godnej losu Rosenberga, Goebbelsa czy Goeringa. To, czego nie potrafił dokonać Zachód, ogłupiony przez sowiecką propagandę i inspirację, udało się Mao Tse-tungowi. Ten bezsprzecznie, obok Stalina, najinteligentniejszy i najrzeczniejszy „leninowiec” (przewyższający zresztą Stalina swym przygotowaniem i wyrobieniem doktrynalnym) umiał znakomicie wykorzystać słabość i trudności Kremla.

Optymiści chcą się w tym dopatrywać zarodka konfliktu pomiędzy Związkiem sowieckim a Chinami. Powiadają: Moskwa nie znieśli wyrwania sobie z ręki berła, musi dojść do konfliktu.

PROJEKTOWANE WYJAZDY STUDENTÓW

Niezwykle ciekawie — jak informuje wrocławska „Gazeta Robotnicza” nr 297 — zapowiada się rok 1957, jeżeli chodzi o program wyjazdów studentów polskich za granicę. W ramach wymiany bezwizowej wyjechać ma około 1.200 studentów do krajów t. zw. demokracji ludowej i Związku sowieckiego.

Wyjazdy studentów oparte będą przede wszystkim „na porozumieniu z poszczególnymi organizacjami turystycznymi młodzieży akademickiej. I tak n. p. planujemy m. in. wymienne wizyty bezwizowe z Związkiem Radzieckim. Objemą one z naszej strony ok. 200 studentów”. Do Niemiec Wschodnich wyjechać ma 500, do Czechosłowacji 400, do Bułgarii, Rumunii i Jugosławii po 100 studentów.

Ważnym elementem w tym wszystkim jest kwestia wyjazdów studentów z krajów zachodnich do Związku sowieckiego. W ramach wymiany bezwizowej wyjechać ma około 1.200 studentów do krajów t. zw. demokracji ludowej i Związku sowieckiego. Oprócz tych wyjazdów — stwierdza pismo — organizowanych centralnie, „liczne grupy studentów porządają za granicę w ramach bezpośrednich porozumień z odpowiednimi uczelniami”.

Ważnym elementem w tym wszystkim jest kwestia wyjazdów studentów z krajów zachodnich do Związku sowieckiego. W ramach wymiany bezwizowej wyjechać ma około 1.200 studentów do krajów t. zw. demokracji ludowej i Związku sowieckiego. Oprócz tych wyjazdów — stwierdza pismo — organizowanych centralnie, „liczne grupy studentów porządają za granicę w ramach bezpośrednich porozumień z odpowiednimi uczelniami”.

Emigracja jest świadoma swych zadań

Dokończenie ze str. 1-ej w „chwili osobliwej”, że przyszedł moment, kiedy trzeba koniecznie obrać zdecydowany kierunek marszu, przebieg zebrania odznaczał się ogromną powagą, dlatego właśnie w każdym przemówieniu i w każdym głosowaniu wyraziło się głębokie poczucie odpowiedzialności — i szczerą chęć znalezienia najwłaściwszej — i wspólnej — postawy.

specjalnie przybyłego z Londynu. Dwu godzinnego tego przemówienia wszyscy obecni wysłuchali z zapartym tchem, w skupionym milczeniu. Analiza sytuacji, w jakiej znajduje się Kraj, oznaczenie wartości sił, wpływaających na kształtowanie się przyszłych losów Polski, nacechowane były nie tylko głębokim realizmem i ścisłym obiektywizmem, lecz również i niecodzienną wnikliwością. Położenie, w jakim znajduje się polska kompartia, w której lonie nastąpił zresztą kompletny chaos — czyni ją, według premiera Ciołkosa, niezdolną do opanowania oddolnego nacisku: „komuniści przestali wierzyć w komunizm, a ludzie przestali się bać”. Pomędzy Gomułka, jedynym komunistą cieszącym się jeszcze zaufaniem, a masami — powstała całkowita próżnia. Masy robotnicze, te same, które w czerwcu ub. roku zainicjowały w Poznaniu tę potężną walkę o wolność i chleb, która spowodowała wszystkie dalsze zmiany, — zdają sobie doskonale sprawę, że póki w Polsce stacjonują sowieckie dywizje — o niepodległości nie może być mowy. Chcąc skutecznie wspomóc narodowi — mówił dalej Adam Ciołkosz — powinniśmy dotożyć wszelkich starań, by mocarstwa zachodnie zagwarantowały ze swej strony granicę nad Odrą i Nysą, co pozabawiło Moskwę ostatniego pretekstu do zbrojnego okupowania Polski.

Premier Ciołkosz, który, pamiętajmy, jest czołowym przewodcą polskich socjalistów, wskazał następnie na konieczność uzyskania dla Polski pomocy gospodarczej Zachodu, bez niej bowiem grozi całkowite załamanie się całej produkcji przemysłowej. Wreszcie, przedstawił, w ogólnych zarysach, projekt neutralizacji zjednoczonych Niemiec i wycofania wojsk amerykańskich za Ren — wzamian za wycofanie się Rosjan z Polski, Węgier i innych krajów Europy wschodniej. Plan ten, przedstawiony w Waszyngtonie, spotkał się z zainteresowaniem. Jak się do niego ustosunkuje Kreml? Reakcje Moskwy są dziś trudne do przewidzenia, bo przy „kierownictwie kolektywnym” nie ma żadnej konsekwentnej linii postępowania. Premier Ciołkosz utrzymuje, że jeśli komuniści rosyjscy będą się kierowali rozumem — transakcję taką uznają za korzystną.

POD ZNAKIEM „DZIADA MROZA”

dokończenie ze str. 1-ej zachwycali się jego wybrykami, tak samo, jak każda masakra Europejskich w Algierze, gdzie przeleża w mundurach francuskich, z codziennym narażeniem życia, pełni służbę wojskową wielu synów emigracji, powołanych pod broń.

A oto konkluzja autora tych ciekawych wspomnień: „Dobrze jednak, że nikogo w kraju to nie obchodzi, bo sądzę, że minister spraw zagranicznych umarłby na atak serca po wizytacji (oczywiście incognito) tej placówki”.

Ważnym elementem w tym wszystkim jest kwestia wyjazdów studentów z krajów zachodnich do Związku sowieckiego. W ramach wymiany bezwizowej wyjechać ma około 1.200 studentów do krajów t. zw. demokracji ludowej i Związku sowieckiego. Oprócz tych wyjazdów — stwierdza pismo — organizowanych centralnie, „liczne grupy studentów porządają za granicę w ramach bezpośrednich porozumień z odpowiednimi uczelniami”.

Ważnym elementem w tym wszystkim jest kwestia wyjazdów studentów z krajów zachodnich do Związku sowieckiego. W ramach wymiany bezwizowej wyjechać ma około 1.200 studentów do krajów t. zw. demokracji ludowej i Związku sowieckiego. Oprócz tych wyjazdów — stwierdza pismo — organizowanych centralnie, „liczne grupy studentów porządają za granicę w ramach bezpośrednich porozumień z odpowiednimi uczelniami”.

Ważnym elementem w tym wszystkim jest kwestia wyjazdów studentów z krajów zachodnich do Związku sowieckiego. W ramach wymiany bezwizowej wyjechać ma około 1.200 studentów do krajów t. zw. demokracji ludowej i Związku sowieckiego. Oprócz tych wyjazdów — stwierdza pismo — organizowanych centralnie, „liczne grupy studentów porządają za granicę w ramach bezpośrednich porozumień z odpowiednimi uczelniami”.

Ważnym elementem w tym wszystkim jest kwestia wyjazdów studentów z krajów zachodnich do Związku sowieckiego. W ramach wymiany bezwizowej wyjechać ma około 1.200 studentów do krajów t. zw. demokracji ludowej i Związku sowieckiego. Oprócz tych wyjazdów — stwierdza pismo — organizowanych centralnie, „liczne grupy studentów porządają za granicę w ramach bezpośrednich porozumień z odpowiednimi uczelniami”.

Dzień za dniem

ŚRODA, 23 STYCZNIA Z ogłoszonego w Warszawie komunikatu wynika, że w wyborach wzięło udział 94,14 proc. uprawnionych. W okręgu nowosądeckim wybory będą powtórzone. Cały szereg kandydatów komunistycznych, umieszczonych na wspólnej liście na pierwszym miejscu, spadło na dalsze miejsca w wyniku dokonanych przez wyborców skreśleń. Dotyczy to m. in. Cyrankiewicza, Ochaba, Zawadzkiego, Albrechta.

Marszałek Żukow konferuje z Nehru. Na Węgrzech, „oddziały specjalne” policji rozprawiają się z przeciwnikami Kádara. Komuniści czescy i sowieccy ogłaszają wspólną deklarację o „całkowitej zgodności poglądów”.

Przyjęto kilka wniosków, jak wniosek Stronnictwa Narodowego o przeprowadzenie akcji, informującej prasę francuską o warunkach, w jakich odbywały się wybory w Polsce i o rzeczywistej wymowie ich wyniku oraz wniosek Ligi Niepodległości o nadaniu szerszych rozmiarów akcji na rzecz Skarbu Narodowego. Zaakceptowano wniosek Prezydium, dotyczący regulaminowego uzupełnienia składu Oddziału. Uchwalono budżet.

SOBOTA, 26 STYCZNIA Organizacja Narodów Zjednoczonych nakazuje przeprowadzenie w Kaszmirze referendum.

Wtorek, 29 STYCZNIA Organizacja Narodów Zjednoczonych wysłuchuje Anny Kethly, członkini rządu Imre Nagy'ego.

Zarówno rezultat obrad, jak i cały przebieg, wskazują wyraźnie, że Emigracja polska we Francji stoi twardo na platformie niepodległościowej, nie da się zwieść podszeptom komunistycznej propagandy, jest świadoma zadań, które nakładają na nią ogólna sytuacja międzynarodowa i sytuacja w Kraju. Jest to obawę ze wszech miar pocieszający, wzbudzający uzasadniony optymizm.

Wiktór JUNOSZA

JÓZEF JASTRZĘBSKI

NOWINKI LONDYSKIE

Listy do Redakcji

CAETERUM CENSEO...

Szanowny Panie Redaktorze!
Z zaciekawieniem, zapewne wszyscy czytelnicy „Syreny” śledzili wywody p. Wragi o „narodowym” komunizmie. Nie zmieni to jednak faktu, że określenie to przyjęło się już całkowicie w prasie światowej, przy zdawaniu sobie sprawy, przeważnie, że jest to paradoks.

W ostatnim swym artykule wstępnym znakomite „Basler Nachrichten” piszą tak:
„Patrząc na przykład Tity, nazywa się chętnie eksperyment Gomułki „narodowym komunizmem”. Samo z siebie pojęcie narodowego komunizmu wyląca, w ostatniej konsekwencji, albo nacjonalizm, albo komunizm. Prawowierny komunista może być tylko internacjonalista, a prawdziwy nacjonalista nigdy nie zaakceptuje komunizmu, ponieważ ten nie dopuszcza do swobodnego rozwoju jego narodu. Pod względem politycznym usiłuje się pod pojęciem narodowego komunizmu uważyć narodową formę komunistycznego eksperymentu, wywołającego się spod Moskwy. Na należy się jednak patrzeć z największą rezerwą. Dla każde-

go trzeźwo patrzącego polityka powinno być jasnym, że era Gomułki jest stadiem przejściowym, czymś pośrednim, kompromisem, jednak w żadnym wypadku zamknięciem polskiego procesu odnowienia”.
Złączę wyrazy głębokiego szacunku.
Aleksander WASUNG.
Genewa, 26. I. 57.

Th. Jagoszewski
Avocat à la Cour
23, Quai de la Tournelle, 23
Paris.
Do Redakcji
«Syrena»
20, rue Legendre-Paris.

W odpowiedzi na artykuł jednego z redaktorów Syreny z dnia 26 stycznia podpisany pod nazwiskiem Jeleń Antoni, gdzie jest mowa o mojej osobie, proszę o zamieszczenie następującej odpowiedzi:
„Nie było tajemnicą, że pojechałem do Polski z ramienia ZUPRO, jak również było wiadome, że moja podróż nie miała charakteru politycznego, gdyż udałem się przedewszystkiem na proces poznański.

Niemniej jednak nadmieniam, że żyłbym sobie zbliznieniem emigracji z krajem, gdyż uważam, że odcięcie się od kraju jest szkodliwe dla obu stron. Zbliznienie to jest wskazane po wielkich zmianach, które tam zaszły a co do których mogłem się przekonać naocznie; jest mi ono ułatwione tem, że pracując społecznie od przeszło ćwierć wieku na terenie Francji, i nie będąc związany z żadną partją polityczną, nie byłem nigdy płatny przez żadne stronnictwa, lub instytucje społeczne.

Co zaś do moich stosunków z Ministrem Ładosiem, to widzę że autor artykułu jest lepiej poinformowany o demnie, gdyż Min. Ładosię nie widziałem po jego powrocie z Polski i nie mi nie jest wiadomo o tworzeniu nowej gazety na północy.

Pozatem mieszanie Kongresu Polonii Francuskiej do sprawy z którą ta organizacja niema nic wspólnego jest niestety jeszcze raz dowodem ziej woli i warcholstwa, tak często spotykanych w polskich kołach emigracyjnych.

Paryż, dnia 28 stycznia 1957.

Th. Jagoszewski,
Avocat à la Cour.”

Od Redakcji. — Zamieściliśmy powyższy list w całości bez żadnych poprawek stylistycznych czy pisowni. P. T. Jagoszewski oświadcza, że udał się do Kraju „przed wszystkim na proces poznański”. Z „Biuletynu Informacyjnego” okręgu paryskiego Z.U. P.R.O. (23, Quai de la Tournelle, Paris 5-e) dowiadujemy się ponadto, że p. T. Jagoszewski był członkiem delegacji, w skład której — oprócz niego — wchodzili pp. Florian Czarnecki i Ładós.

W tym samym „Biuletynie” ZUPRO p. Zdrojewski utrzymuje, że członkowie delegacji „prosilili władze i naród, by proces poznański był zastosowany bez kar”.
Toteż warto jest przypomnieć to, co komunistyczna „Trybuna Ludu” pisała w numerze z 12 października ub. r.:
„P. Florian Czarnecki — wiceprezes Zarządu Głównego Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji — nawiązując do procesu przeciwko Kulasowi i innym, oświadcza, iż na podstawie swojej obserwacji doszedł do wniosku, że oskarżeni nie mają nic wspólnego z robotnikami poznańskimi. Określa on oskarżonych jako „draństwo i bandę łobuzów”.

Czy to jest obrona powstańców poznańskich?

Wojciecha Trojanowskiego — powiadam: Szkoda, że Państwo tego nie słyszeliście! Koncert dał tylko zespół męski, w ilości 40 osób. W koncercie wzięła udział solistka, p. **Jadwiga Hryniewiczowa**, dyplomowana śpiewaczka konserwatorium angielskiego, obecnie studiująca dalej, by uzyskać dyplom nauczycielki śpiewu. Ma ona sopran i śpiewa b. ładnie. Oprócz solistki występowała solista, członkowie chóru: **Stanisław Beffingier** (solo na fujarcie), **Marian Dębski** (tenor) i **Władysław Huczek** (baryton). Całość — wspaniała!

Słoweczko — o fujarcie Beffingiera. Jest to autentyczna fujarka polska. Beffingier gra na niej w jednej z kołęd góralskich. Gra po mistrzowsku, budząc wspomnienia odgłosów z polskich pól, polskich hal.

Przy sposobności — coś jeszcze o góralskich kołędach: o ich uroczym prymitywizmie. Oto w jednej z tych kołęd jest taka zwrotka:
„**Święcy święci tańcom, Matka Boska śpiwo, Pieter-Paweł** (jedna osoba — przyp. mój) **dżemie, A Duch Święty — ziwio!**”
Jak tam było w niebie, nie wiadomo. Natomiast z całą pewnością wiadomo, że w Bristolu na koncercie kołęd, wykonanym przez chór z Londynu, nikt ani nie drzemał ani nie ziewał!

Chór Polski im. F. Chopina w Londynie już w zeszłym roku nosił się z zamiarem wyjazdu za granicę. Nie porzucił tego zamiaru i obecnie. Wybiera się do Paryża, i do Mannheimu, jeśli tylko projekt ten znajdzie odzwźwię u Was.

Podejmuję się pośredniczyć w porozumiewaniu się. Adres mój znany jest Redakcji.

Józef JASTRZĘBSKI.

POLSKI KONCERT W BRISTOLU

Miasto Bristol, którego dzwieczną nazwę nosiły (i chyba teraz też noszą) hotele niemal wszystkich miast i miasteczek polskich, leży — jak wiadomo — po zachodniej, atlantyckiej, stronie Anglii, i to w jej części południowej, od której na południowy zachód wybiega w morze Półwysep Kornwalijski.

Zatoka, która w pobliżu Bristolu dość głęboko wciną się w angielski ląd, nazywa się Kanałem Bristolskim. Otóż po drugiej stronie tego kanału znajduje się Cardiff, duży walijski port węglowy. Bristol również jest portem, i to bardzo starym, bo od czasów rzymskich. Stracił jednak na znaczenie, gdy parowce wyparły żaglowce.

W roku 1600 powstała tutaj East India Company — słynna Wschodnio-Indyjska Kompania — pierwotwór spółek akcyjnych, która potem (w miarę swego rozrostu i opanowywania Indii) przekształcała ten kraj stopniowo w kolonię brytyjską.

Bogactwo East India Company wpłynęło na rozwój miasta i na jego piękno architektoniczne. Toteż Bristol jest ładnym i malowniczym, bo na wzgórzach położonym miastem, które obecnie liczy ponad 450 tysięcy mieszkańców. Uniwersytet zaś, do którego uczęszcza kilka tysięcy studentów, nadaje Bristolowi piętno miasta uniwersyteckiego.

Poza tym jest tu lekki przemysł, do którego należą młyny, mielące — dostarczane wodą — ziarno lub przerabające pasze. Tu jest także wytwórnia samolotów: Bristol Aeroplane Company, która wyprodukowała słynny samolot brytyjski, olbrzym „Britania”.

BRISTOLSKA POLONIA

W Bristolu mieszka mniej więcej 1.200 Polaków. Polska parafia katolicka (bez własnego kościoła) dochodzi do 800 osób. Przy parafii działa komitet kościelny, a pod opieką proboszcza znajduje się koło Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „Veritas”. Ośrodkiem życia polskiego jest Dom Kombatanta — lokal, w którym się znajdują: salka imprezowa na 60—70 osób, świetlica i biblioteka, sala bilardowa, restauracja, kawiarnia, bar oraz 4 pokoje mieszkalne. Przy Domu Kombatanta jest szkoła przedmiotów odczynnych (sobotnia), do której uczęszcza 60 dzieci. Szkoła ma 4 siły nauczycielskie.

W życiu społecznym Polonii bristolskiej biorą udział — poza wymienionymi organizacjami — także: koło Związku Inwalidów Wojennych PSZ, koło Związku Rzemieślników i Robotników Polskich, koło pułkowe 5 pał, drużyna koszykowi.

Na uniwersytecie studiuje 10 polskich studentów, Polaków i Polek. Na inżynierii — 2, na dentyście — 2, na medycynie — 1, humanistyce — 5. Ciekawostką uniwersytetu bristolskiego jest wydział sztuki dramatycznej, bodaj jedyny w całej W. Brytanii.

PRACA ZAROBKOWA

Wszyscy Polacy (z minimalnymi wyjątkami) pracują. Dużo jest zajętych w przedsiębiorstwach budowlanych. Są też polscy dokerzy. Są zatrudnieni w młynach. W hucie cynku, gdzie się też wyrabia kwas, pracuje około 80 Polaków. Nawet w Bristol Aeroplane Co. są Polacy (wprawdzie — niewiele), chociaż do przemysłu zbrojeniowego Anglii w zasadzie cudzoziemców nie przyjmują. (Według moich informacji, w wytwórni tej zatrudnieni są polscy inżynierowie.) W fabryce wyrobów ortopedycznych, zatrudniającej inwalidów wojennych, pracuje około 20 polskich inwalidów.

Zarobki bristolskie wahają się od 8 do 20 funtów szt. Ponad 10 proc. Polaków ma tu własne domy. Sporo naszych rodaków jest właścicielami samochodów.

W Bristolu są polscy krawcy, piekarze. Jest dwoje samodzielnich zegarmistrzów, samodzielny fryzjer, polska firma budowlana, przedsiębiorstwo instalacji wodociągowych, gazowych i podłóg. W Bristolu są 3 polskie sklepy spożywcze, a nawet — polska restauracja, do której chętnie uczęszczają także i Anglicy.

KONCERT KOŁĘD

Niedawno temu do Bristolu zjechał z koncertem kołęd polskich Chór Polski im. F. Chopina w Londynie. Jest to najstarszy chór polski w W. Brytanii, gdyż stanowi dalszy ciąg Chóru Wojska Polskiego. W roku poprzednim obchodził on 15-lecie swego istnienia, zorganizowawszy z tej okazji w Londynie świętą pieśni polskiej, w którym wzięły udział niemal wszystkie chóry polskie w W. Brytanii. Koncert tych chórów odbył się w Royal Albert Hall — przy wypełnionej do ostatniego miejsca widowni, która zmieścić może ponad 6.000 osób. Słowem, jest to b. ruchliwa organizacja śpiewacza — z największym wórod po dobowych organizacji dorobkiem. Liczy ona ponad 80 czynnych członków, w tym około 20 kobiet. Dyrrentem chó-

ru jest p. **Zbigniew Gedl**, wysoce uzdolniony, młody muzyk i kompozytor.

Koncert kołęd w Bristolu zawierał w swym programie 23 kołedy. Odspiewano je z jedną tylko przerwą! Parafrazując znane powiedzenie znanego radowego sprawozdawcy sportowego — Wojciecha Trojanowskiego — powiadam: Szkoda, że Państwo tego nie słyszeliście! Koncert dał tylko zespół męski, w ilości 40 osób. W koncercie wzięła udział solistka, p. **Jadwiga Hryniewiczowa**, dyplomowana śpiewaczka konserwatorium angielskiego, obecnie studiująca dalej, by uzyskać dyplom nauczycielki śpiewu. Ma ona sopran i śpiewa b. ładnie. Oprócz solistki występowała solista, członkowie chóru: **Stanisław Beffingier** (solo na fujarcie), **Marian Dębski** (tenor) i **Władysław Huczek** (baryton). Całość — wspaniała!

Słoweczko — o fujarcie Beffingiera. Jest to autentyczna fujarka polska. Beffingier gra na niej w jednej z kołęd góralskich. Gra po mistrzowsku, budząc wspomnienia odgłosów z pol-

«Wybory» w Polsce i zadania emigracji

„Zywe Dzienniki” Syndykatu Dziennikarzy w obecnym sezonie cieszą się wyjątkowym powodzeniem: już po raz trzeci wielka sala biblioteczna Domu Kombatantów była w poniedziałek 28. I. przepełniona. Tematem ostatniego żywego dziennika były wybory w Polsce.

Redaktor — dr **Paczyński** — miał wyjątkowo trudne zadanie: zainteresowanie wyborami jest olbrzymie, słuchacze domagają się najszczegółowszych informacji i komentarzy, odpowiedzieć na nie w ciągu 2 godzin nie jest rzeczą łatwą. Wydaje się jednak, że zarówno redaktor jak i poszczególni referenci sprościli tym zadaniom.

Zbigniew Rapacki omówił rolę gospodarcze wyborów, dając wyczerpującą charakterystykę tego kryzysu, do jakiego doprowadziły Polskę prymat polityczno-ideologiczny, wadliwa planifikacja, brak surowców, przerost biurokracji, korupcja (ucieczka przed odpowiedzialnością). Prelegent uniknął łatwych skrótów i zbyt uproszczonych porównań, ale słuchacze nie mogli się oprzeć wrażeniu, że oto w ciągu kilku lat rządy komunistów doprowadziły Polskę do podobnego stanu, w jakim znajduje się gospodarka sowiecka. Nad mierne koszty własne produkcji spowodowane są niewspółmiernym i zbędnym z punktu widzenia interesów kraju wysiłkiem inwestycyjnym, ogromnymi wydatkami wojskowymi i t. zw. „pomocą filantropijną” dla innych krajów bloku sowieckiego z Z.S.R.R. i Chinami na czele. Kryzys gospodarczy leży u źródła wszystkich wypadków 1956 roku. Można było jedynie żałować, że ograniczony czas nie pozwolił red. Rapackiemu na omówienie tak ważnego w Polsce zagadnienia rolnictwa.

Występujący gościnnie **dyr. M. Biesiekierski** dał przykładowe rzetelną i obiektywną analizę atmosfery wyborczej, fascynujący obraz zmagania się propagandy z ambicjami i wolą mas, które zmuszały partię do całego szeregu zasadniczych ustępstw, stosowania metod oszustw i szantażu moralnego i ideowego. Analiza ta, oparta na publikacjach krajowych, pozbawiona wszelkiej tendencji, znakomicie oddała nastroje kraju, przeżyającego jeden z najbardziej doniosłych okresów po wojnie.

Ryszard Wraga omówił rolę Chin w dzisiejszym bloku komunistycznym i znaczenie przyjazdu Czu En-laia do Warszawy w przededniu wyborów. „Jest świadectwem ogromnego bankructwa leninizmu i prestiżu Moskwy jako ośrodka komunistycznego, że jako arbitery w sprawach konfliktów pomiędzy ZSRR a państwami skomunizowanymi wystąpił Azjata. Jest to wypadek bez precedensu w historii Europy i Azji”. Jakkolwiek niebezpieczeństwa wynikają z powstania osi Moskwa—Pekin, fakt schodzenia Moskwy na plan drugi ma znaczenie światowe i musi on pociągnąć za sobą nową taktykę walki z komunizmem.

Atrakcją dziennika był przeszło godzinny występ red. „Robotnika” **Adama Ciołkosza**, który należałoby raczej nazwać odczytem. U źródła obecnej sytuacji w Polsce leży pierwotny grzech Zachodu: Teheran i Jajta, które wpędziły Polskę pod władzę komunizmu. Teheran i Jajta zrodziły jednocześnie emigrację polityczną, która zajęła słuszne stanowisko nie tylko w obronie niepodległości i suwerenności, lecz i zwalczaniu powstających pod wpływem polityków zachodnich prosowieckich koncepcji, w rodzaju „doktryny” nieodwracalności zmian zachodnich w Polsce. Dziś widzimy, jak dalece nieuzasadnione i celowo pesymistyczne były te oportunistyczne koncepcje. Rzeczywistość zadała im kłam. Nie Gomułka i nie wybory 20 stycznia są kluczowymi pojęciami sytuacji w kraju, lecz Poznań: świadomy i masowy opór społeczeństwa na czele z klasą robotniczą. Gdy robotnik występuje przeciwko komunizmowi zadaje on mu największy cios, obnaża jego reakcyjność, antyspołeczność i antydemokratyczność. Robotnicy w Poznaniu sformułowali jasny i genialnie prosty program: „chleb”, „wolność” i „Rozsądnie wracajcie do Rosji”. Robotnicy nadali formę konkretną tym oporom i

konfliktom społeczeństwa z komunizmem, jakie nie ustawały od pierwszych dni okupacji. Ten program, poparty przez cały naród, wyniósł na powierzchnię Gomułkę, który z woli zarodu stał się mediatorem pomiędzy nim a Rosją i realizatorem programu narodowego. Partia, rozsadzana przez kryzys organizacyjny i ideowy, zmieniona przez społeczeństwo — nie liczy się. Naród postawił na Gomułkę i domaga się od niego realizacji poznańskiego programu. Wybory 20 stycznia należy traktować raczej jako referendum, wyraz dzisiejszego zaufania narodu do Gomułki; jedynym słusznym kryterium w ocenie dalszego rozwoju sytuacji jest to, czy Gomułka ten program będzie w stanie wykonać, czy nie. Naród polski zrozumiał, że Moskwa stawia mu ustami Czu En-laia ultimatum: albo Gomułka, albo „kadaryzm”, inaczej mówiąc, takie zniszczenie Polski, jakim było zniszczenie Warszawy podczas powstania, czy Budapesztu w 1956 r. Dalsze losy narodu polskiego potoczą się poza Sejmem. Polska nadal nie jest niepodległa i nie jest demokratyczna, mimo że rewolucja narodowa (nie Gomułka) spowodowała już w Polsce ogromne przemiany. Zadania kraju i emigracji pozostają te same: dalsza walka o niepodległość i emigracja musi zrobić to, czego kraj sam dokonać nie jest w stanie. W pierwszym rzędzie musi to być: uzyskanie dla Polski pomocy gospodarczej, uzyskanie uznania przez Zachód granicy Odry i Nysy (by Związek sowiecki przestał być jej jedynym gwarantem), doprowadzenie do wyjścia wojsk sowieckich z Polski, rozwiązanie problemu bezpieczeństwa Europy. Referatu red. Ciołkosza wysłuchano z największą uwagą i zainteresowaniem.

J. N.

Czy opłaciłeś już prenumeratę za „Syrenę”?
Nie zlekaj! — Uczyn to dzisiaj!

«WILNIUS»

Dokończenie ze str. 1-ej
dwukrotnie. Jeszcze mniej mleka otrzymano w grudniu...
Dlaczego tak się dzieje, widzimy z dalszych wypowiedzi:
„Przed wszystkim chodzi o pomieszczenia hodowlane... w zimie musi być w nich ciepło. A co widzimy w rzeczywistości? Krowy zimą w ciasných i ciemnych oborach, przez szpary w ścianach wieje wiatr, przez dziurawy dach pada śnieg i deszcz... Drżące z zimna krowy nie mogą naturalnie dać wiele mleka. Szczególnie zaś, gdy nie mają pod dostatkiem paszy...”
„Drugą z kolei plagą jest nadmierne wybrakowywanie krów i odstawianie ich na rzeźnię. Na 1. 10. 56 rejony szczylił się przrostem 257 sztuk krów, a na dzień 1. 12. 56 zabito z tego 190, nie nabywając w zamian ani jednej. Czyż to nie jest marnowanie całorocznych wysiłków?”
Myślę, że wyciągi te nie wymagają komentarzy. Natomiast zastanowiło mnie, dlaczego centralny organ litewskiej partii komunistycznej, wychodzący codziennie w „Wilniusi”, jest pisany po polsku. Dla kogo? W „ilnie istniejącej teatry: państwowy akademicki teatr opery i baletu litewskiej SRR, państwowy akademicki teatr dramatyczny litewskiej SRR i wileński rosyjski teatr dramatyczny. Istnieją kina: Zwycięstwo, Moskwa, Pionier, Październik, Ojczyzna, Helios, Jutrzenka i Gwiazda, Helios i Jutrzenka — to stare nazwy, ale na ekranach filmy tylko sowieckie.

Czy więc istnieją jakieś potrzeby kulturalne polskie? Sytuację nieco wyjaśnia artykuł z 9. I. 57 p. t. „Nie zapominaj nas”, omawiający „osiągnięcia” dyrektorki Wileńskiego Domu Dziecka nr 13, tow. O. Rotblat. Zacytowano tam 13 nazwisk dzieci, obecnych i byłych wychowanków tego sierocińca. Na te 13 nazwisk składają się: 6 (sześć) o końcówkach „ówna”, a więc Polki, 6 o końcówkach „ajtje”, a więc Litwinki, i jedno nazwisko Gruzinki. Jeśli przyjąć ten stosunek jako reprezentywny, to staje się zrozumiałe, że mimo repatriacji, zsyłek na Syberię i t.d. zostało w Wilnie jeszcze 50 proc. tych, którzy nie chcą się wynarodowić i zostają Polakami.

Z numeru z 1 stycznia dowiadujemy się też czegoś o Polsce.
Oto Olsztyńska Wojewódzka Rada Narodowa zawarła umowę z Królewcem: „Kalingrad — miasto radzieckie — dostarczy Olsztynowi za 20 milionów rubli produktów spożywczych, wyrobów kosmetycznych, wysoko jakościowych radioodbiorników turystycznych i samochodowych, aparatów fotograficznych, a także motocykli „Mińsk”, „TŻ” i samochodów osobowych „Moskwić” i „Pobieda”. Prócz

tego dostarczy on wielkiej ilości męskich i damskich zegarków ręcznych, a także papierosów, różnych gatunków wódek, win szampańskich”, a w zamian otrzyma... „wyroby porcelanowe i fajansowe, wełnę niskoprocentową, plusz, dywany, chodniki, odzież męską i damską, meble, cukierki, jabłka i cukier”. Okazuje się więc, że w „mieście radzieckim Kalingrad” jest za dużo „czasów” i wódką, a brakuje cukru.
Kalingrad — „miasto radzieckie” — „sprzedaje” nadwyżki produktów spożywczych, a w „Wilniusi” na biedę nie krowy w dziurawych oborach pada deszcz i śnieg.

Taka jest, niestety, dzisiejsza rzeczywistość Wilna i Wileńszczyzny. Ale mi mo wszystkich starań okupantów Wilno zostaje polskie i wierzymy święcie, że nim zostanie, bo sowiecki kolos zaczyna drzeć u podstaw i „moc truchleje”...
Z. BALIŃSKI.

WALNY ZJAZD DZIENNIKARZY

W ub. tygodniu odbył się w Londynie doroczny walny zjazd Związku Dziennikarzy R. P.

Zjazd otworzył ustępujący prezes Związku — dr **Ludwik Rubel**, witając zebranych i proponując na przewodniczącego obrad red. **Wacława Sikorskiego**. Wybór red. Sikorskiego dokonany został przez aklamację, p. Sikorski zaś zaprosił do prezydium: p. **Ludwika Bojczuka**, p. **Janusza Hetmana** oraz p. **Józefa Jastrzębskiego**, jako sekretarza.

Składając sprawozdanie ogólne prezes Rubel na wstępie wyraził żal, że w tym roku zjazd obraduje bez udziału delegatów Syndykatu Dziennikarzy R. P. we Francji, po czym odczytał pismo Syndykatu, wyjaśniające przyczyny niewysłania delegatów oraz zawierające życzenia pomyślnych obrad.

Po sprawozdaniu ogólnym dr Rubla, sprawozdania kasowe odczytał p. **Zygmunt Kotkowski**, ustępujący skarbnik; z kolei — na wniosek komisji rewizyjnej — udzielono ustępującemu za rządów aboliutorium.
W wyniku referatu red. **Wojciecha Wasiatyńskiego** zjazd uchwałił rezolucję, która brzmi następująco:
„Wolni dziennikarze polscy śledzą z głęboką uwagą przemiany zachodzące w Polsce.
„Walny Zjazd S. D. R. P. stwierdza, że — jakkolwiek są to zmiany na lepsze — nie są one współmierne z istotnymi, słusznymi dążeniami Narodu Polskiego i pokrywają się z nimi tylko częściowo.
„Prasa w Polsce jest skrupowana na skutek istniejącego monopolu wydawniczego, papierniczego, drukarskiego i

kolportażowego oraz przez wciąż istniejącą cenzurę pręwencyjną.

„Dziennikarze polscy walczą o zniesienie tych ograniczeń wolności i na razie osiągnęli na tej drodze pierwsze rezultaty.

„W obecnych jednak warunkach tylko w wolnym świecie — poza zasięgiem przemoicy sowieckiej — można mówić swobodnie prawdę i wyrażać w pełni poglądy na polską politykę zagraniczną i wewnętrzną oraz na dążenia nurtujące opinię polską.

„Zjazd wyraża hołd kolegom dziennikarzom, którzy w walce o swobodę słowa byli szczykanowi, przesładowani i więzieni przez dyktaturę komunistyczną.

„Zjazd domaga się dopuszczenia do Kraju wszystkich pism i wydawnictw emigracyjnych”.

Na zakończenie zjazdu odbyły się wybory. Prezesem Związku został ponownie dr **Ludwik Rubel**. Do zarządu zaś weszli panowie: **Aleksander Bregman**, **Adam Ciołkosz**, **Paweł Hęciak** i **Ryszard Piestrzyński** (wiceprezisi), **Zbigniew Raciejski** (sekretarz generalny), **Zygmunt Kotkowski** (skarbnik), oraz **Krzysztof Czarnecki**, **Stanisław Grocholski**, **Jan Radomyski** i dr **Zdzisław Stahl**. Prezesem komisji rewizyjnej wybrano p. **Stanisława Lisę**, a w skład jej weszli pp. **Józef Jastrzębski**, **Zygmunt Stęrnicki**, **Czesław Tarnowski** (z Niemiec), **Ryszard Zakrzewski** i **Paweł Zaremba**.

Do sądu koleżeńkiego weszli: **Janusz Czaharski**, **Tadeusz Dobrowski**, **Hinterhof**, **Tadeusz Horko**, **Władysław Nadratowski**, **Wacław Sperber**, **Jan Tokarski** i **Czesław Wchnut**. (J.J.).

Z ŻYCIA POLONII BELGIJSKIEJ

Zebrania kombatanckie

Okres Bożego Narodzenia i Nowego Roku był okazją bardziej ożywionej działalności w koloniach polskich w Belgii.

Wszędzie, nawet tam gdzie mieszka czasem niespełna 20 rodzin, urządzało wspólne wieczery, tradycyjnie łamanie się opłatkiem, składanie życzeń, obdarowywanie dziatwy prezentami i t. p. W większych skupiskach urządzało poza tym wieczory koleżeńskie, odgrywało jasełka, a dla starszych organizowano zabawy taneczne. Wszystkim przyswiewał jeden cel: wspólne spędzenie miłych chwil, w nastroju czysto polskim, rodzinnym, a przy tej okazji — zebranie parę groszy na utrzymanie istniejących czy zaopatrzenie nowopowstałych szkółek niepodległościowych.

Gwiazdkę dla wszystkich dzieci z Okręgu Liege urządził Okręgowy Komitet Szkolny, na czele którego stoi ks. A. Stopa. — Poza tradycyjnym św. Mikołajem z licznymi podarunkami wystąpił chór okręgowy ze swym dyrygentem p. B. Lachowskim. Odśpiewano kilkanaście koled, za które wykonawcy otrzymali rzesiste brawa.

W Hauthalen nieliczna Polonia urządziła wieczór sylwestrowy. Organizacją zajął się Zarząd miejscowego Koła SPK. Na uroczystość tę przybył z Brukseli ks. rektor Kubsz. Po wspólnej wieczery, dzieci odśpiewały szereg koled. Resztę wieczoru wypełniły występy dwóch harmonistów w wieku 9 i 15 lat, zwycięzców różnych konkursów. W przerwach — muzyka z płyt przygrywała do tańca. Nazajutrz uroczyste nabożeństwo polskie odprawił ks. Maciej, a kazanie wygłosił ks. Kubsz.

We Flenu miejscowy Oddział Zw. Polaków urządził Gwiazdkę, której głównym programem było odegranie jasełek "Betlejem Polskie", w wykonaniu miejscowej dziatwy pod dyktando p. Kazmierczaka.

W Wasmes mieliśmy wspólną uroczystość wigilijną dla całej Polonii miejscowej, w czasie której p. Wawrzyński, miejscowy prezes, przywitał licznie przybyłych, zaś ks. Okroy mówił o znaczeniu tej uroczystości, zwłaszcza na emigracji. Dzieci, pod kierownictwem swego nauczyciela, odśpiewały pięknie kilka koled, wygłosiły okolicznościowe wierszyki, a św. Mikołaj obdarował ponad 30 dzieci podarunkami. Mimo iż w Chapelle-lez-Herlaimont kolonia polska nie liczy wiele ponad

20 rodzin, wre tu jednak przykładowe życie organizacyjne. Miejscowy Komitet Szkolny, któremu przewodniczy p. Mieczko, pamięta o swych najmłodszych. W programie tegorocznym wystąpiły dzieci i zespół starszych. Dzieci wykonały pięknie deklamacje, koledy i tańce ludowe, — za te ostatnie szczególnie otrzymały huczne oklaski. Starsi wystawili dwie dobrze odegrane komedjki.

Podobne uroczystości miały miejsce w Bossus-Bois i Elouges, urządzone przez Zw. Polaków, a w La Brouck przez miejscowe koło P.S.L.

W Brukseli, Prezydium Macierzy Szkolnej w składzie: dr R. Wilczek — prezes, M. Glaserowa — wiceprezes, J. Rzemieniecki — sekretarz, T. Gałazkówna — zastępca, inż. Z. Szawłowski — skarbnik, inspektor dr E. Pomorski, przystąpiło z zapalem do pracy. Poza normalną pomocą pedagogiczną, a w miarę możliwości finansową, przygotowuje urządzenie kolonii letnich dla ponad 300 dzieci, licząc się z zaproszeniem dzieci z Anglii i Niemiec. Zamierza wszcząć akcję w celu kupienia

własnego terenu dla wybudowania stałych domów na kolonie dla dzieci, tak na okres letni, jak też zimowy. Przewiduje uruchomienie odczytów o Polsce w poszczególnych koloniach polskich — dla dzieci i starszych. Wydaje — w opracowaniu dr Pomorskiego — "Nowiny Szkolne", jako poradnik metodyczny dla nauczycieli, i przygotowuje do wydania czytanke na kl. IV. Zarząd Oddziału SPK Belgii, przy współudziale Zw. Komb. Węgierskich oraz Carabiniers Cyclistes "Diables Noirs 40", urządził wieczór artystyczny na rzecz uchodźców węgierskich.

W salonach klubu oficerskiego, w obecności około 100 osób, wystąpili: p. T. Wierzbicki, potężny bas, artysta opery królewskiej w Brukseli, z kilkoma ariami polskimi, francuskimi i włoskimi; p. H. Uyttendaele — pianistka, z utworami — Chopina, Liszta i Ravela; znany skrzypek S. Borowski z melodiami — Młynarskiego, Wieniawskiego i tańców ludowych rumuńskich. Nie milknące brawa świadczyły, z jakim entuzjazmem publiczność przyjęła ten miły wieczór. W.W.

OPLATEK W CHATEAUROUX

Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. w Chateauroux urządziło w dniu Bożego Narodzenia tradycyjny Oplatek. Uroczystość poprzedziło nabożeństwo, które odprawił w wypełnionym po brzegi kościele św. Marcina ks. Misiak. Następnie miejscowa i okoliczna Polonia zebrała się w udekorowanej polskimi i francuskimi chorągiewkami sali, gdzie przybyłych przywitał prezes Koła kol.

CHATEAUROUX (Indre). — Miejscowe Koło Związku Rez. i b. Wojsk. odbyło 13 stycznia br. swe roczne zebranie. Po wysłuchaniu sprawozdań z działalności, udzielono staremu zarządowi absolutorium, poczem przystąpiono do wyborów. Dały one wynik następujący: prezes — Stefan Przekowiak, 31, rue de l'Indre; sekretarz — Aleksander Pawełczyk; skarbnik — Szczepan Makala (wszyscy trzej ponownie); zast. prezesa — Stanisław Ziółkowski; zast. sekretarza — Józef Domagała; zast. skarbnika — Teofil Zalas. Komisja rew. — Musiałowski, Poter, M. Domagała. Choraży — Franciszek Jazwierski; zast. — Musiałowski.

Przekowiak, podkreślając znaczenie tradycji i kierując serdeczne myśli ku Polsce. Ks. Misiak złożył wszystkim życzenia pokoju i zgody. Po odśpiewaniu szeregu koled nastąpiło łamanie się opłatkiem, po czym zapalono choinkę i rozdano dzieciom torebki ze słodyczkami. P. Barbara Grodzka popisała się śpiewem solowym; uroczystość zakończono odśpiewaniem "Roty".

Miły ten dzień zamknęła zabawa tańcowa do rana, przy dźwiękach orkiestry.

PARYŻ. — W piątek 24 stycznia odbyło się w Domu Kombatanckim zebranie dyskusyjne o obecnej sytuacji w Polsce, zorganizowane przez PPS. Po zagajeniu zebrania przez p. Stefana Jesionowskiego, obszerny referat wygłosił prezes Zygmunt Zaremba. Podkreślając dokonane pod presją społeczeństwa zmiany, prelegent wyraził za dewolucję z przebiegu ostatnich wydarzeń i pełen optymizmu przepowiedział, że system monopartyjny w Polsce się załamie; uważa on, że Z.S.L. stanie się w przyszłości czynnikiem niezależnym i rozbije obecny ustrój. Podkreślając, że Rosja nie jest w stanie, dziś, kierować życiem politycznym państw "satelickich", prezes Zaremba wspominał o możliwości stworzenia pasa neutralnego środkowej Europy. Jest zdania, że Emigracja powinna zająć przychylnie stanowisko wobec polityki Gomułki i ubiegać się u państw zachodnich o pomoc ekonomiczną naszemu narodowi.

Po referacie odbyła się ożywiona dyskusja.

PARYŻ. — Stowarzyszenie b. Wojskowych Koło Paryż podaje do wiadomości, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 3 lutego o godz. 15-ej w sali Twa Robotników i Rzemieślników, 32, rue Basfroi, metro Voltaire. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

Zarząd.

W Metz

27 stycznia odbyło się walne zebranie członków Koła Metz SPK-Grenadierów, pod przewodnictwem sekretarza Oddziału Francja SPK St. Domańskiego. Zebranie zaszczycił swą obecnością prezes miejscowego KTM-u. Sprawozdania za rok 1956 złożyli prezes W. Krzysztoń, sekretarz A. Salamon i skarbnik M. Jaskulski. Ustępujący zarząd, na wniosek Komisji Rewizyjnej, odczytany przez B. Ubraniaka, otrzymał absolutorium z podziękowaniem. Następnie p. St. Domański wręczył prezesowi Koła W. Krzysztońowi dyplom i srebrną odznakę honorową SPK, nadaną mu przez Walny Zjazd SPK w uznaniu zasług położonych dla realizacji celów Stowarzyszenia. Sekretarz Koła A. Salamon otrzymał już podobny dyplom i odznakę na ostatnim posiedzeniu Rady Oddziału w Paryżu.

Z kolei p. St. Domański złożył obszernie sprawozdanie z działalności S. P.K. na terenie Francji i w świecie. Przedstawił on również stanowisko SPK wobec przemian w Polsce oraz dał obraz reakcji Oddziału SPK na wypadki węgierskie i pomoc udzieloną przez Stowarzyszenie Polskich Kombatanów dzielniemu i nieszczyśliwemu wstańcom węgierskim. W końcu zapowiedział w sprawie akcji pomocy Państwowej dla Kraju, w czym znalazł zrozumienie wśród członków Koła.

Nowe władze Koła ukonstytuowały się następująco: Zarząd: prezes W. Krzysztoń; wiceprezes M. Wachowiak; sekretarz A. Salamon; skarbnik M. Jaskulski. Choraży — S. Bojczuk, zastępca — A. Zych. Komisja Rewizyjna: przewodniczący ks. kan. W. Miedziński, członkowie B. Ubraniak i M. Bojczuk.

Na zakończenie, po krótkim omówieniu programu pracy na rok bieżący, odbyła się w miłej atmosferze koleżeńkiej lampka wina, po czym, na za prośbienie prezesa Gniazda Sokola, zarząd Koła oraz delegat Oddziału udali się na wieczerkę Sokola. L. D.

W Montigny-Ostrent

W niedzielę 27 stycznia odbyło się walne zebranie Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. Zarząd Główny Związku reprezentował sekretarz gen. L. Strutyński. Dzięki sprężystemu Zarządowi Koła w osobach prezesa S. Kierczyńskiego, sekretarza M. Ślusarskiego i skarbnika W. Adamczaka — dorobek Koła jest b. duży. W roku ub. Koło ufundowało sztandar, którego poświęcenie odbyło się 30 września przy obecności prezesa Związku Kędzi, mera miasta Montigny, licznych wybitnych Francuzów i Polaków.

Koło nasze bierze czynny udział w przejawach życia kulturalno-oświatowego nie tylko w swojej kolonii, ale promieniuje na sąsiednie polskie kolonie; prowadzi dobrze zorganizowaną kasę pośmiertną, samopomoc koleżeńską, organizuje uroczystości przyjaźni polsko-francuskiej i t. p.

Nowe władze Koła przedstawiają się następująco: prezes — Stanisław Kierczyński; wiceprezes — Walenty Szulc; sekretarz — Marian Ślusarski; zast. — Andrzej Cebula; skarbnik — Władysław Orzech; zast. Mikołaj Gwiszc; Choraży — Andrzej Cebula; zast. —

Gwiazdka dla dzieci

Komisja Szkolna Okręgu Paryskiego urządziła dla dziatwy w wieku szkolnym tradycyjną Gwiazdkę, dnia 10 lutego o godz. 15, w sali merostwa XI (metro Voltaire).

Urozmaicony program będzie wypełniony przez poszczególne szkoły niezależne. Komisja Szkolna zaprasza na tę uroczystość dzieci szkolne i apeluje do rodziców, aby w terminie do 6 lutego zgłosili dzieci, które chcą wziąć udział w Gwiazdce, podając swe adresy oraz wiek i płeć dziecka. Zgłoszenia prosimy kierować listownie na adres 263-bis, rue Saint-Honore, Paris 1-er, lub osobiście we wtorki i piątki od godz. 20 do 21, a w niedzielę zaraz po sumie.

Stefan Klobukowski. Komisja rewizyjna — Józef Pera i Walenty Piotrowski.

Nowemu Zarządowi Koła "Szczęść Boże!" w pracy dla dobra sprawy polskiej. L.

W Lens

Zarząd Okręgu podaje do wiadomości, że walny zjazd delegatów Kół Okręgu POWN Lens-Bethune odbędzie się w niedzielę 3 lutego br. o godz. 10 rano punktualnie, w lokalu p. Zolnierkiewicza w Lens. Każde Koło wysła na w. zjazd po trzech delegatów. Wobec ważnych spraw — obecność delegatów wszystkich Kół bardzo pożądana. — Zarząd Okręgu.

"Polskie Pachole"

Zarząd Główny Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji podaje wszystkim zainteresowanym rodzicom do wiadomości, iż wyszedł już z druku bogato ilustrowany — coś w rodzaju podręcznika (32 strony) — nr 6 pisma dla dzieci p. t. "Polskie pachole".

W miejscowościach, gdzie nie ma nauczania polskiego, lub też na kursach polskich, dokąd "Polskie pachole" jeszcze nie dotarło — pismo to nabywać mogą Towarzystwa Polskie, ewentualnie bezpośrednio rodzice w Sekretariacie Związku Nauczycielstwa Polskiego, 91, rue Etienne-Flament, Lens (Pas de Calais). Cena pisma bez przesyłki: 50 fr. — Zarząd.

Zebranie Kupców i Rzemieślników

W dniu 3 lutego br. o godz. 17 odbędzie się zebranie kwartalne Związku Kupców i Rzemieślników Polskich (Okręg 2, Paryż) w Domu Kombatanckim, 20, rue Legendre, Paris (17). W programie zebrania omówiona zostanie sprawa mającego się odbyć w dn. 2 marca br., w sali Jean-Goujon, bału karnawałowego oraz odczytu z dziedziny ekonomii. Porad prawno-gospodarczych udzieli członek Zarządu p. inż. Laskowski.

Uprzejmie prosimy członków i sympatyków Związku o liczne wzięcie udziału w powyższym zebraniu. Zarząd.

TROYES. — Dnia 12 stycznia odbyło się walne zebranie Tow. Kult.-Oświatowego. Wybrano nowy zarząd w nast. składzie: prezes — Jan Koleczak; wiceprezes — Wł. Siodos; sekretarz — Tadeusz Rosada; z-ca K. Kwiatkowski; skarbnik — Franciszek Wilk. — Komisja rewizyjna — Mikłusiak, Chmiela i Okupny. Delegaci do K. T. M'u — Rosada, Kwiatkowski i Chmiela. Korespondencje prosimy przysyłać na adres sekretarza: Tadeusz Rosada, Chemin des Hauts-Cortins, — Troyes (Aube).

TROYES. — Nowy zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. na rok 1957: prezes — Antoni Okupny, 21, rue Francois-Gentel; zast. — Władysław Sodoś; sekretarz — Władysław Mikszenik, 48-bis, rue Ed.-Fariat; zast. — Stanisław Mikłusiak; skarbnik — Franciszek Wila. Komisja rewizyjna — Jan Koleczak, E. Maj, K. Kwiatkowski. Choraży: Wł. Józefczyk; zast. — St. Sołko. Zebrania miesięczne odbywać się będą w każdą czwartą sobotę miesiąca o godz. 20.30 w świetlicy polskiej przy ul. 18, Neuve des Charmilles.

HUMOR

Niedzielnicy
Profesor, na uniwersytecie w Moskwie:
— Warunki, istniejące na planecie Mars pozwalają twierdzić, że życie jest tam możliwe.
Młody student, z głębi audytorium:
— A kiedy takie warunki powstana i u nas?

Czas odnowić prenumeratę na 1957 r.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Paryskiego, znającego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.
23, Quai de la Tournele, 23
PARIS 5.
Telefon: ODEon 41-17
Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert.

Wasi pradiadowie w Polsce pili tylko herbatę
ANGLAS WYSOCKI
znana z doskonałego gatunku i wspaniałego smaku.
ZADAJCIE JEJ WSZĘDZIE.
THE WISSOTZKY
51, rue de la Harpe, Paris-Ve
Tel.: ODEon 36-68.

pod kierownictwem **DOKTORA PRAW S. OLSNICKI**
KANCELARIA PRAWNA
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro: WAGRAM — Tel.: WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

JEŚLI JESTEŚ W PARYŻU —
ODWIEDZ CAŁKOWICIE ODNOWIONE
OGNISKO DOMU KOMBATANTA
20, rue Legendre — Paris 17e
Telefon: WAGram 00-45 Metro: Villiers
Miła atmosfera — Doskonała kuchnia — Kawiarnia — Czytelnia
MIĘSCIE SPOTKAŃ POLONII FRANCUSKIEJ
— Porady i wskazówki odnośnie pobytu w Paryżu i we Francji. —

Nagroda Młodych im. St. Strońskiego

ZOFIA ROMANOWICZ
BAŚKA I BARBARA

Cena książki fr. 500,— lub dolarów 1,50 lub sh. 10/—
Zamówienia prosimy kierować do:
"LIBELLA"
Składnica Książek Polskich
12, rue St-Louis en l'Île — PARIS (4e) — France.
Książka jest również do nabycia we wszystkich polskich księgarniach oraz u przedstawicieli pism.

CŁO ZNIZONE — **ZYWNOSĆ** — **MATERIAŁY ANGIELSKIE**
LEKARSTWA — **ZYWNOSĆ** — **MATERIAŁY ANGIELSKIE**
Katalog 100 popularnych paczek z podanymi nowymi stawkami celnymi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia
ADMINISTRACJA "SYRENY"
20, rue Legendre, Paris 17.
HASKOBA
121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatanów
"REX"
16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929
Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Zadajcie wyrobów firmy "REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-tamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaz: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Reklisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ♦ **PRZEDSTAWICIELSTWA:** Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Saint-Elteite, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ♦ **WARUNKI PRENUMERATY:** We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. — 6 d., 6 str. — 9 d., 8 stron — 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.